Nro 34. R. 1837. ŚRODA 26 KWIETNIA.

ZBIÉRACZ LITERACKI I POLITYCZNY.

ZWYCZAJ SPEŁNIANIA ZDROWIA.

W historyi obyczajów narodów znakomite miéjsce zajmować powinien rozdział o biesiadach, dla tego że przy uczcie najlepiéj przypatrzyć się można wielu szczegółom, charakteryzującym towarzystwo, jego stan moralny, jego postępy w cywilizacyi, i że wspólna biesiada jest najszlachetniéjszym węzłem spółeczeństwa. — I dawniéj i teraz wino uważano za duszę biesiady, z naturalnych bardzo przyczyn; bo ożywia umysł, wznieca wesołość, rodzi otwartość i wielkie pomysły. Dla tego we wszystkich wiekach wino odbiérało pochwały, i Bachus może sobie pochlébiać, że przy wydziélaniu swoich darów nie napotkał niewdzięcznych. — *Philotezya*, czyli zwyczaj spełniania zdrowia, najdawniéjszéj sięga starożytności. Homer opisuje jak powabna Hebe naléwała nektar, jak wszyscy bogowie Olimpu do spełniania kielichów wzajemnie się wzywali, i jak na uczcie, którą Achilles Ajaxowi i Ulissessowi wyprawił, Ulisses wstawszy podał gospodarzowi czarę, i rzekł. «Zdrowie twoje Achillesie!» — Późniéj, przy ważnéj téj ceremonii metodyczniéj postępowali Grecy. Na początku biesiady wybiérali losem Króla uroczystości, ten stanowił o czasie spełniania zdrowia: naléwał czarę winem, a napiwszy się z niéj cokolwiek, oddawał sąsiadowi, i tak koléjno krążyła. Uważano tę ceremonią za symbol przyjaźni, która gości łączyć powinna. Kto opuścił izbę, a nie doczekał się, aby ktoś wniósł jego zdrowie, uważał to za hańbę, i sądził, że żadnego nié ma przyjaciela. Przy końcu biesiady zaczynano uroczyste spełniać kielichy do dna. Kto pić nie

chciał, musiał odéjść od stołu, albo wyléwali mu na głowę wino. Głos lutni i wesołych śpiéwów łączono do życzeń, a wszystko, zamykało się libacyami na cześć bogów. — I Rzymianie przy téj ceremonii, z równą co i Grecy postępowali sumiennością; a skromne ich *propino* (do ciebie lub do was piję) stanowiło u nich bez wątpienia całą formułę, to jest: przestawali na wyrzeczeniu wyrazów: życzę nam i wam, tobie i sobie zdrowia. Ale kiedy azyatycki zbytek znalazł drogę do Rzymu, spełnianie zdrowia odbywać się zaczęło z większą wystawnością. — Przy końcu biesiady, kazano wnosić puhary, przeznaczone do spełniania zdrowia i libacyj; zdrowie wnoszono na cześć gości, libacye na cześć bogów. — Pod czas uroczystych biesiad byli goście i puhary w kwiaty ubrani, niekiedy różowe liście do napoju wrzucano. Kiedy krążyły puhary, biesiadnicy przyprawiali napój wesołemi żartami. Pił np. ktoś zdrowie osoby będącéj przedmiotem jego miłości, więc imię jéj pisał winem na stole. Niekiedy było koniecznością tyle puharów wysączyć, ile było liter w nazwisku téj osoby. — U Germanów Celtów, Gallów, stawiano dzban z winem lub piwem, a kto chciał się napić, odzywał się do swojego sąsiada, trzymając dzban w ręce: «Do ciebie!» Nikt z biesiedników nié mógł pić wprzódy, dopóki dzban krążący do koła, nie doszedł do niego; nie mógł się także wymówić od picia, bo łatwo do krwawéj zwady przyjść mogło. — Przéjdziemy teraz od pogan do chrześcian. Już piérwsi chrześcianie za niewinny zwyczaj uważali spełnianie czyjego zdrowia, byle o umiarkowaniu i pobożności nie zapominać. Dla tego pili przy ucztach za doczesną a częściéj jeszcze za wieczną pomyślność swoich współbraci. — Lecz gdy zaczęto zdrowie żywych, i pamięć umarłych pić pełnym kielichem; zwyczaj ten uważali duchowni za bezbożny. Koncylium w Nantes zagroziło mu klątwą; Karol W. zakazał go w swojém państwie, a u nas jeszcze w roku 1570 koncylium piotrkowskie zabroniło go całemu duchowieństwu w Polsce. Dopięto nareszcie celu, znikło nadużycie, i zaczęto znowu

spełniać zdrowie żyjących tylko osób. — Jeźli césarze rzymscy chcieli dać komu dowód życzliwości, przesyłali mu puhar z pozostałą resztą napoju. Przykład podobny napotykamy w życiu Śgo Marcina, w czwartym wieku żyjącego. Césarz Maximus zaprosił na ucztę pobożnego kapłana i po prawicy posadził. Towarzysz Śgo Marcina, ksiądz czy kleryk, siadł między innymi gośćmi. Kiedy przyszło do spełniania zdrowia, oficer podał césarzowi czarę, a ten oddał ją Śmu Marcinowi, ten napił się z czary i przesłał ją do kleryka, a ztąd dopiéro dostała się do césarza. Maximus, chociaż na trzeciego zniżony, nie obraził się wcale. — Nie w samych Włoszech był zwyczaj okazywania swoich życzeń przez podanie kielicha; znano go we Francyi. Po bitwie przy Aubroj (Auraj) stoczonéj roku 1364 Hr. Montfort kazał sobie na pobojowisko przyniéść wina, nadszedł tam Chandos, który najwięcéj przyczynił się do zwycięztwa, z innymi angielskimi dowódzcami, i składał mu swoje życzenia. «Hrabio! rzekł, chwalcie Boga i pijcie zdrowi, bo zdobyliście dzisiaj dziedzictwo Bretanii.» Hrabia ukłonił się grzecznie i zawołał tak głośno, że wszyscy słyszeli: «Panie Chandos! to wielkie szczęście przyszło na mnie tylko przez wielki wasz rozum i waszę waleczność; wiem o tém dobrze jak i ci, którzy to słyszą. Jeźli mogę was prosić, napijcie się z mojego puhara.» To rzekłszy podał mu naczynie z winem, to samo z którego sam pił przódy. — W tych-to czasach francuzkie słowo (*pléger pleiger*), znaczące *ręczyć za kogo*, zmiéniło swoje znaczenie, i wyrażało *żądać, aby odpowiedział nam wzajemnie ten, czyje zdrowie pijemy.* — W XVII. wieku wnoszono zdrowie książąt znajdujących się na publicznych ucztach. Dowód na to znajdujemy w anegdocie, którą Piron opowiada. Na wielkich ucztach które wyprawiano księciu Kondeuszowi ilekroć przewodniczył zgromadzeniu stanów w Dijen. Ojciec mój był może cztérdzieści lub pięćdziesiąt razy duszą tych uczt miéjskich. Raz, kiedy siedział po prawicy Maira Beaune, powstał Maire z Chatillon, siedzący po lewicy tegóż Maira, i zwróciwszy się do księcia, wyrzekł z zapa

łem: «Jaśnie oświécony książe! Zdrowie waszéj książęcéj mości i dostojnych waszych przodków!» Wszyscy poczęli śmiać się z całego gardła. Kiedy wrzawa ucichła zawołał mój ojciec takimże głosem: «Mości książe! nie jego to własność, on to życzenie ukradł z kieszeni majorowi Beaune.» Ostatni rozgniéwany o to, chciał bić mojego ojca, ledwie ich książe ułagodził.» — Widzimy że jeszcze w tych czasach otwarty i pogodny umysł, zaprawiał roskosze stołu. Dopiéro z początkiem 18 wieku to wylanie się towarzyskim uciechom, do familijnego grona coraz więcéj ograniczano. Na zewnątrz wygładziły się obyczaje i pozór większéj surowości przybrały; zbytek pociągnął między rozmaitemi klassami społeczeństwa wyraźniéjsze granice. Dziwić nas zatém nie powinno, że spełnianie zdrowia, które zbliżało do siebie wszystkie stany, przy jednym stole będące, wygnane zostało. Ale nastąpiło to tylko w wyższych klassach, lud wierny starym swoim obyczajom przekazuje ten zwyczaj dzieciom i wnukom.

BĘDĘ SIĘ MODLIĆ ZA CIEBIE.

I.

Pamiętasz, ową roskoszy godzinę,
Gdy pod twą dłonią dźwięczne strony (tchnęły,
I wznosząc duszę w nadziemną krainę
Harmonii zdroje z twoich ust płynęły
Boskiém pieniem upojony,
Wzlatując za drżeniem strony,
Gdym w marzeniach gubił siebie,
Schwyciłem głos ów, słodszy niż twe (pienia,
Niż władcy duszy o szczęściu marzenia.
»Będę się modlić za ciebie!«

II.

Odtąd myśl moja — czy w przeszłości (tonie,
Skrzydłem nadziei, czy w przyszłość (ulata,
Pośród snów czarnych, i na uciech łonie
W samotnéj ciszy, i śród zgiełku świata,
Czy zorze, uśmiéchem wita
Pączek maju, co rozkwita,
Czy żałobny kir na niebie,
I wiatrów oddéch szron zimy kołysze,
Jeden głos tylko, jeden tylko słyszę:
»Będę się modlić za ciebie!«

III.

Po zwierciadlanych srébrnych wód (równinie,
Co błękit nieba, nowym wdziękiem stroi
Jeźli me czółno spokojnie popłynie,
Twój uśmiéch, szczęście i roskosz (podwoi.
A gdy się zapiénią wały,
I o twarde czołno skały
Strzaskane, w falach zagrzebie,
Ostatnia deszczka zatopionéj łodzi,

Myśl jedna, troski rozbicia osłodzi:
Ona się modli za ciebie!

IV.

Ona się modli — czyściéjsze jéj tchnie-
(nie,
Niż łza poranku co fiołek rosi,
Niż konające dźwięcznéj lutni brzmie-
(nie,
Aniołów lotem, w kraj duchów się
(wznosi,
I śród wściekłych wichrów wycia,
Wśród burz ryku, grzmotów bicia,
Tęcza zabłysła na niebie;
Szczęśliwy! możesz cieszyć się nadzieją,
Nieba ci wdzięcznym uśmiéchem ja-
(śnieją;
Ona się modli za ciebie!

V.

Gdy mogił robak pokarmu zawoła,
I nową zdobycz każe złożyć w grobie,
Nim śmierci piętno, tknie się mego czoła
Wzniosę raz jeszcze me myśli ku tobie;
I bez wstrętu i bez trwogi
Przestąpię grobowe progi;
Pamięć twa troski zagrzebie,
Słodko mój duchu! słodko z więzów
(łona,
W ojczystą wzlecisz krainę. bo ona,
Ona się modli za ciebie!

POCZCIWY TATULO.

Nie uwierzycie państwo (rzekł pewien ojciec w towarzystwie), co to jest młody człowiek i z jaką łatwością wszystko pojmuje, kiedy ma prawdziwą ochotę. Od miesiąca bawię tu z moim synem Teodorkiem. Zaraz piérwszego dnia ledwiem się rozgościł, mój chłopiec aż drżał, aby wypaśdź na miasto: nie broniłem mu tego, gdyż dzieciom, a szczególniéj jedynakom we wszystkiém pobłażać należy. Lecz czy uwierzycie państwo, że ten hultaj co z początku błądził, aby trafić do domu; zna dziś miasto lepiéj niż ja, com tu chodził do szkół za dawnych czasów. Prócz tego tyle już ma znajomości, że prawdziwie dziwię się, jakim to stać się mogło sposobem. Przed dwoma dniami powracając do domu z Sądów gdzie miałem sprawę, gdym wszedł do piérwszego pokoju, ledwie nie padłem od dymu jaki mnie udérzył: wchodzę daléj, aż tu mój Teodorek rozebrany jak do rosołu, bawi się z swojémi znajoémi prawdziwie po naszemu; bo na poczciwość powiadam, że już było ze 20 butelek wypróżnionych, nie rachując tych, które jeszcze z porterem stały na pogotowiu. Przytomny chłopczyna, zaledwie mnie spostrzegł, porwał natychmiat za kufel i

lecąc ku mnie: «w ręce kochanego Papy dobrodzieja!» zawołał. Ta czuła scena i przyzwoite postąpienie chłopca, tak mnie rozczuliło; żem się spłakał jak dziecko. Spełniłem za zdrowie jego przyjaciół, którzy zabawiwszy jeszcze z godzinę, nagadawszy mi o rozmaitych rzeczach, naśpiéwawszy rozmaitych wesołych piosneczek, co aż boki trzeba było zrywać od śmiéchu; odeszli ucałowawszy najserdeczniéj mnie i mojego Teodorka. O! co zuchy, to zuchy! tylko że mi tak zasmrodzili pokój tytuniskiem którego nienawidzę, że mnie do dziś dnia głowa boli, ale i to nic, kiedy tylko ta jedyna podpora i pociecha mojéj starości, to dobre dziecko, zabawiło się z tą niewinną skromnością, którą ja nadewszystko w młodych cenię osobach. Przyznać trzeba, że nic tak nie poleruje młodych jak stolica, na wsi zaś choćby człowiek i nie żałował na zabawę dziecka, to nié ma gdzie i nié ma z kim, wszystko sama tylko nieokrzesana młodzież. Oprócz tego muszę też państwu powiedzieć, że się rozamurował szalenie, bo jak mu tylko powiem: «Teodorku, pojedziemy do domu» to się zaraz chłopczynie łzy w oczach zakręcą, że mi się ledwie z żalu serce nie kraje. Przyczyną tego ma bydź jak ś ładna haftareczka jak mi to mój przyjaciel powiadał, czemu po części i wierzę, bom widział u niego paciorkowy woreczek a na nim jego cyfrę i dwa gołąbki całujące się, z wyrazami: *Serce moje i twoje, złącz Boże oboje.* Jeżeli tak jest istotnie, to go zostawię w Stolicy, boby chłopczyna mógł zachorować, i Bóg wié coby się z nim stało — Bardzo sprawiedliwie (odezwał się jeden z przytomnych), ale nie zapomnij Wpan Dobrodziéj zostawić mu dużo piéniędzy, bo to te sentymentalne gołąbki które z takiém zadowoleniem na woreczku u syna widziałeś, ustawicznie wołać będą: «Grochu, rubli; grochu, strojów; grochu, spacérów i t. p.»

SZARADA.

Piérwsze z drugiém złączone, na tego
(się mówi,
Co służy Kupidynowi
Trzecie, wyraża przeczenie,
Wszystko szczęscie, lub cierpienie.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Kto nié miał okazyi przekonać się, o okropnym położeniu miészkańców w wielkich fabrykami sławnych miastach, niech się uda teraz do Lyonu, niegdyś tak zamożnego przez 160,000 ludzi zamiészkałego miasta; tam to poznać można nędze w całym znaczeniu tego wyrazu, i z téjże wynikające najokropniéjsze zepsucie obyczajów. Podług ostatnich doniesień, znajdowało się w samym mieście 27,500 osób, które przez toż utrzymywane i wspiérane bydź muszą, (gdy dawniéj liczba takowych dochodziła tylko 4 do 5,000) w Croix-Rousse, Vaise i Guillotiére, gdzie tylko sami prawie ubodzy robotnicy miészkają, a gdzie zakłady dobroczynne nie tak wiele jak w Lyonie wsparcia udzielać mogą, jest 25,000 miészkańców, z których 12,000 ubogich; razem więc jest przeszło 40,000 ubogich, o których utrzymaniu wiedzieć wypada. Lecz jakim sposobem tego dokonać? jest to wielkie pytanie. — Do końca miesiąca Marca kassa wsparcia mogła jeszcze znaczne zasiłki udzielać, aby wzmagającéj się codzień nędzy zapobiédz, z nadesłanego od królewskiéj familii wsparcia, z zebranéj przez Lyończyków summy, i z części przeznaczonéj na wypadek cholery. Te atoli źródła już się wyczérpały. Na kwiecień chce rada miéjska pozostałe 25,000 franków na przypadek wybuchnąć mogącéj cholery złożone, użyć. Składki od druku wyniosły do końca Marca 10,000 franków, razem więc 35,000 fr. To wynosi na jednego ubogiego wciągu jednego miesiąca mniéj jak jeden frank!! Codzién znajdują na ulicach szczególniéj dzieci zgłodu umarłe.

Donoszą z Neapolu iż Wezuwiusz od początku b. m. po całych dniach jest w wielkim dymie, a w nocy wznoszą się słupy ogniste z krateru, nawet płynącą Lawę widzieć można.

Ludność miast w Brytańskich Indyach jest następująca: w Kalkucie jest 285,000 miészkańców, w Madras 160,000, miasto i wyspa Bombaj 162,570. Miasto i wyspa Syngapora 25,000, miasto i wyspa Penang 57,400, miasto i okręg Malakka 33,800, razem w tych sześciu miéjscach 703,770 miészkańców.

— LXVIII. —

Rossyjskie towarzystwo zabezpieczenia dożywotnich dochodów i kapitałów odbyło 4 Kwietnia piérwsze ogólne swych akcyonistów zgromadzenie w Petersburgu, na którém zgodzono się wydać dywidendy po 8śm rubli na akcyą. Rzeczywisty kapitał towarzystwa, do 31 Grudnia 1836 roku, wynosił 4,227,609 rubli 47 $\frac{1}{3}$ kop.

———

Niedawno pomiędzy rzeczami, podróżujących koleją żelaźną z Antwerpii do Bruxelii, była także złożona szkatułka, do któréj nikt przyznać się niechciał. Na raz daje się z niéj słyszeć krzyk dziécięcy, otwiérają szkatułkę i znajdują w niéj nowo-narodzone dziécię. Oddano je do domu podrzutków.

———

Kilkanaście rodzin greckich bardzo majętnych, a dotąd miészkających w Stambule lub w prowincyach należących do Sułtana, oddalają się do Grecyi, gdzie już spokojność jest ustaloną, a młody król Otto zniewala serca greków; obrady ministrów zagaił językiem greckim, co się w całym kraju niezmiernie podobało.

———

Wychodzący w Neapolu dziennik *Omnibus* donosi, że pewien młody Francuz skoczył w otwór Wezuwiusza, ponieważ jedna z tancerek teatru *San Carlo* nie chciała mu być w miłości wzajemną.

☞ Ponieważ z dniem 1 Maja 1837 roku jako zwyjściem 36ciu Numerów Zbiéracza, stósownie do zapowiedzi kończy się przedpłata na tom drugi tego pisma złożona. — Redakcya przeto zawiadomiając iż ZBIÉRACZ LITERACKI i POLITYCZNY, nadal w Krakowie wychodzić będzie, ogłasza nową przedpłatę w ilości Złp. 6ść na następujące 36 Numerów, które jak do tychczas w Poniedziałki, Środy i Piątki o 2giéj godzinie po południu Szanowni Czytelnicy odbiérać będą. — Ponawia się zarazem zapewnienie, iż w nieprzewidzianym wypadku, gdyby to pismo przestało wychodzić, Księgarnia Józefa Czecha, piéniądze złożone zwróci. — Nie trzymający Zbiéracza od początku, mogą jeszcze nabyć piérwsze dwa tomy każdy po Złp. 6ść, W handlach Wgo Kocha w rynku i Wgo Schreibera w ulicy grodzkiéj, przyjmuje się przedpłata.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.